Rudowłosa i ja

Kilka dni temu, przeglądając stare szkolne zdjęcia z podstawówki natrafiłam na fotografie na których byłam wraz z koleżanką z ławki, Anią Shirley. Wpatrując się w uwiecznione chwile wspominałam nasze wspólne przygody ze szkoły.

Pamiętam ten dzień, było ciepłe lato, wakacje już się kończyły, a tu nagle do naszej miejscowości przeprowadziła się nowa rodzina. Dowiedziałam się, że przyszli sąsiedzi nie są małżeństwem, lecz rodzeństwem, które zaadoptowało dziewczynę z rozbitej rodziny. Wszyscy byli zaciekawieni nowymi przybyszami. Maryla i Mateusz Cuthbert szybko zadomowili się w nowym miejscu, jednak rudowłosa dziewczyna nie chciała poznawać nowych znajomych. Dowiedziawszy się o jej historii było mi jej żal. Bardzo chciałam ją poznać i sprawić, by dobrze czuła się w przyszłej szkole. Kiedy wakacje dobiegły końca nastał czas przywitania nowego roku szkolnego. Wszyscy ściskaliśmy się na powitanie po długiej przerwie, opowiadaliśmy niesamowite przygody z minionych wakacji. Tylko Ania stała w kącie sama. Po apelu udaliśmy się do klasy wraz z wychowawczynią, która przedstawiła nam nową koleżankę. Zauważyłam, że moi koledzy i koleżanki nie interesowali się za bardzo kolejnym członkiem klasy. Dziewczyna nie zwracała uwagi na szepty i śmiechy, z dumą usiadła w ławce stojącej obok mojej.

Mijały pierwsze dni września, października. Ania nie była otwarta, chyba nie chciała zaprzyjaźniać się z klasą, która i tak ciągle naśmiewała się z jej rudych włosów. Słyszałam też, jak na korytarzu mówiono, że dziewczyna zachowuje się tak, bo pewnie jej poprzednia rodzina jej nie kochała i może dlatego ją oddała. Nikt tak naprawdę nie znał historii Ani Shirley, to smutne że tak o niej mówiono.

Pewnego październikowego dnia nasza szkoła zorganizowała dyskotekę. Jestem pewna, że nowa koleżanka nie przyszłaby na nią, gdyby nie to, że musiała przynieść poczęstunek. Widziałam, że w ogóle nie tańczyła, lecz siedziała na ławce wpatrując się w parkiet. Podeszłam do niej i przywitałam się. Na początku nie zwracała na mnie uwagi. Ale później zaczęłyśmy rozmawiać o muzyce, tańcu, i rozmowa sama potoczyła się dalej. Nie mówiła za wiele o sobie, ale wiedziałam, że nie będzie jej łatwo zaufać nowej osobie.

Następnego dnia w szkole zaproponowałam, aby usiadła ze mną w ławce. Nie była pewna, lecz w końcu zgodziła się. Z dnia na dzień poznawałyśmy się coraz lepiej. Dlatego też zaprosiłam ją do siebie. Chętnie przyszła i długo rozmawiałyśmy. Opowiedziała mi o swojej historii, o nowej rodzinie, o Avonlea, gdzie mieszkała, zanim przeprowadziła się tutaj. Dowiedziałam się o wielu śmiesznych przygodach, które Ania przeżyła, jak na przykład to, że przez pomyłkę ufarbowała włosy na zielony kolor. Z jej opowieści najbardziej spodobały mi się te, w których opisywała miasteczko Avonlea. Bardzo chciałam je zobaczyć. Kilka dni później nowa przyjaciółka wkradła się do mojego pokoju przez okno mówią, iż zabiera mnie na Zielone Wzgórze. Byłam zaskoczona, ale bez wahania wyskoczyłam z łóżka, chwyciłam kurtkę i pobiegłam za nią. Nie wiedziałam jak mamy się tam dostać. Lecz Ania potrafiła kombinować i przyprowadziła konie z pobliskiej stadniny. Nigdy nie jeździłam konno, ale rudowłosa szybko mnie tego nauczyła. Po przejechaniu kilkunastu kilometrów dotarłyśmy na stację kolejową, tam nad ranem przejeżdżał pociąg. Nie miałyśmy pieniędzy na bilety, ale Ania spostrzegła, że możemy chwycić drążek i trzymając się go, przejechać kawałek, nad rzekę. Pamiętam ten okropny wiatr, ręce mi drżały. Kiedy zobaczyłam rzekę, ucieszyłam się, że coraz mniej dzieli nas od Avonlea. Po drodze przyjaciółka wspięła się na drzewo i zerwała dla nas jabłka, ponieważ minęło już trochę czasu, odkąd jadłyśmy kolację. Widząc rzekę nie wiedziałam, jak mamy dostać się na drugi brzeg, który był ledwo dostrzegalny. Nie było żadnego mostu w pobliżu. Ania wpadła na pomysł zrobienia tratwy. Znalazłyśmy grube gałęzie, z których stworzyłyśmy coś, dzięki czemu mogłyśmy przeprawić się na drugi brzeg. Niestety fale były duże i wpadłam do wody, Ania skoczyła za mną by mnie ratować i na szczęście udało się jej to. Po dopłynięciu na brzeg śmiałyśmy się z niefortunnego wypadku. Ostatnim punktem wyprawy było pokonanie wzgórza za którym rozciągało się miasteczko. Słońce już wstało i mogłam dostrzec piękne łąki i pagórki Zielonego Wzgórza. Spacerowałyśmy tam rozmawiając i opowiadając sobie różne śmieszne historie. Ale musiałyśmy wracać. Po powrocie rodzice nie byli zadowoleni z naszego występku. Maryla i Mateusz także. Dostałyśmy karę i przez dwa tygodnie nie mogłyśmy się widywać poza szkołą, ale było warto.

Dzięki Ani przeżyłam wiele wspaniałych przygód i obie poznałyśmy czym jest prawdziwa przyjaźń. Przyjaciółka z ławki zawsze będzie w mojej pamięci i będę wspominać ją z uśmiechem na twarzy.

Natalia Szatko